

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie ... 1 k. 50.
Półrocznie ... 80.
Kwartalnie ... 40.
Miesięcznie ... 15.
W KROLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie ... 1 k. 50.
Półrocznie ... 80.
Kwartalnie ... 40.
Miesięcznie ... 15.

DZIENNIK ŁÓDZKI

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz potitum lub za jego miejsce 6 kop. z ustępstwem...
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adre- sowe po rs. 2 miesięcznie.

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Euzebiusza W.
Jutro: Walebow. N. M. P.
Wschód słońca o godz. 4 m. 40. Zachód o godz. 7 m. 27.
Długość dnia godz. 14 m. 48. Uchył dnia godz. 1 m. 50.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Najwyższy manifest.

Z BOŻEJ ŁASKI
MY, ALEKSANDER TRZECI
CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECZ
ROSYI, KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄ-
ZE FINLANDZKI,

Wiadomo czynny wszystkim wiernym
poddanym Naszym.

W dniu 26 bieżącego lipca, w cerkwi
Wielkiego Pałacu Peterhofskiego, w obec-
ności Naszej, uroczystie dopełniono zaślub-
nin Jego Cesarzkiej Wysokości Wielkiego
Księcia Piotra Mikołajewicza z Córka Jego
Wysokości Udzielnego Księcia Czarno-
góra, Księżniczką Milicją Mikołajówną.

Obwieszając o tem radośnie dla serca
Naszego wydarzeniu i rozkazując Małżonkę
Wielkiego Księcia Piotra Mikołajewicza,
Milicję Mikołajównę, nazywać Wielką Księż-
ną z tytułem Cesarzkiej Wysokości, jest-
śmy mocno przeświadczeni, iż wierni
poddani Nasi polącza gorące modły swe
z Naszemi do Wszchemogącego i Wszczę-
litosnego Boga o udarowanie Miłych sercu
Naszemu Nowożeńców stałą, niezamąconą
pomyślnością.

Dan w Peterhofie, dnia 26 lipca, roku
od Narodzenia Chrystusa Pana tysiąc osm-
set osmdziesiąt dziewiątego, panowania zaś
Naszego dziewiątego.

Na oryginalne Własną Jego Cesarzkiej Mości ręką
podpisano:

ALEKSANDER.

Z powodu cudownego ocalenia Ich
Cesarzkich Mości i Najdostojniejszej Rod-
ziny w dniu 17 października r. z. posta-
nowili: 1) właściciele domów w Sosnowcu
w powiecie bedzińskim guberni piotrkowskiej
wybudować kościół katolicki pod
wezwaniem Najświętszej Maryi Panny; 2)
parafianie Krzeszowa w powiecie i gu-
bernii lubelskiej kaplicę murywaną, w któ-
rej się znajdująć będzie obraz Matki Bo-
skiej Częstochowskiej, na co ofiarowali rs.
1,084 kop. 50; 3) włościanie wsi Świątniki

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

Marya v. Ebner-Eschenbach.

ZNÓW TASAMA CO DAWNIEJ!

NOVELA.

Przekład Wiktoryi Hostkiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 180).

Na dowód tego, zwierzała się z ta-
jemnic starszej siostry, opowiadając Klarze,
iż Marta nosiła zesłego roku w meda-
lionie guziczek od rekawiczki, który pan
Bretfeld zgubił na lekcji muzyki. Ale te
mrzonki już się skończyły i na szczęście
pan Bretfeld niczego się nie domyślił, a na-
wet coraz więcej się droży ze swoją o-
sobą, coraz więcej skróca godziny głównie
z tej przyczyny, że spóźnia się codziennie,
a godziny wyjścia pilnuje akuratnie. Uwa-
ga z jaką Klara słuchała tych zwierzeń,
pochlebiała młodej hrabiance, opowiadała
więc dalej o egzaltacyach jej przyjaciółek
dla pana Bretfelda i żalowała go, że jest
tak bardzo psuty.

— To nawet strasznie głupio — mę-
drkowała wzruszając ramionami — bo ożenić
się z żoną z nas nie może, a i on pewno
nie dba o to... mówią, że ma jakąś tajem-
niczą miłość. Jedni powiadają, iż kocha
się w młodej księżniczce, na której dworze
spędza letnie miesiące; drudzy znów, że
w jakiejś biednej dziewczynie z którą nie
może się żenić bo rodzina dumna bardzo
nigdy na to nie zezwoli.

Rozmowa ta pozostawiła bolesny cień
w sercu Klary; o opozie jaki rodzina sta-
wiać mogła ich związkowi nie pomyślała
nigdy; teraz myślała i zastanawiała się nad
tem nie zwierając wszakże troski przed

w powiecie sandomierskim kaplicę mury-
waną za rs. 200. Na najpoddanniejszym
raporcie o powyższem p. ministra spraw
wewnętrznych, Najjaśniejszy Pan własno-
ręcznie raczył nakreślić „Serdecznie dzię-
kujemy wszystkim.”

„Warsz. dniew.”

Niezbędna potrzeba.

Podnosiłmy wielokrotnie, bez skutków
widocznych, kwestyę polepszenia warunków
sanitarnych, wśród jakich zmuszona jest
żyć uboga pracująca ludność naszego mia-
sta. Warunki te są takie, że zadosyćczy-
nienie najelementarniejszym wymaganiom
hygieny, staje się dla tej ludności często
niemożliwem.

Na warunki bytu, konieczne dla utrzy-
mania organizmu w zdrowiu, składają się
przede wszystkim: dogodne, często przewie-
triane i czyste mieszkania, niezafal-
sowane w dobrym gatunku artykuły żywno-
ści, aby przygotowywane z nich pokarmy,
dobrze odżywiały organizm, wreszcie utrzy-
mywanie ciała w czystości i ochłodstwie,
przez częste mycie i kąpanie się.

Wolania nasze, wykazujące konieczność
budowy domów tanich dla ludności ubogiej
pracującej i korzyści, jakie podobny inter-
es przedstawia dla przedsiębiorców, nie
wydały dotąd żadnego rezultatu. Wątpimy,
czy również przedko sporę i włączają wra-
stające miasto nasze doczeka się tak roz-
powszechniającej się za granicą instytucji,
jak stacya doświadczalna, urządzona tak,
aby była dostępna i dla najbiedniejszych,
którzy mogliby oddawać tam do zbadania
zakupione wiktuały. Doświadczenie wyka-
zało, że jestto jedyny i najpotężniejszy śro-
dek na fałszowanie artykułów żywności,
wobec którego wszelkie rewizye sanitarne
i kontrola policyjna, mogą ledwie odgry-
wać rolę środków pomocniczych. O potrze-
bach tych nie przestaniemy pisać i bu-
dować do działania w celach ich zaspokojenia,
choć wątpimy, by to w niedalekiej przy-
szłości nastąpiło; co do trzeciego przecież

warunku zdrowotności wśród warstw pra-
cujących, a mianowicie utrzymywania ciała
w czystości, najgłówniejszą, względnie la-
twą do usunięcia przeszkodę widzimy w
braku tanich kąpielni w mieście dla ludno-
ści ubogiej, a także w trudności zaopatry-
wania mieszkań w wodę, która wszędzie i
zawsze winna być pod ręką, na każde za-
potrzebowanie.

Wiele także wpływa na zaniedbanie czysto-
ści ciała, owo znane przyzwyczajenie do
brudu i prawdziwy lęk przed wodą ludno-
ści wiejskiej i miejskiej ubogiej. Wieszniak
nasz myje się niezmiernie rzadko, a kąpie,
zwłaszcza gdzie brak wody bieżącej, jesz-
cze rzadziej — często lata całe bez tego się
obchodzi. Komu też nie znane jego nieo-
chędostwo! Kto wie, czy nie więcej jeszcze
lubi brud ludność rzemieślnicza i roboczą
po miastach zwłaszcza fabrycznych, jak
Łódź, więcej jeszcze będąc narażoną na za-
nieczyszczenie się z samej natury swej pra-
cy. Ludność np. pracująca po fabrykach
całymi tygodniami pokrytą jest warstwą
kurzu, sadzy, dymu, po pracy codziennej,
wieczorem, nigdy się nie myje, a rano, o ile
się myje, to nader niedbale, o kąpiel zaś,
mowy prawie niema. Wiadomo zaś, jak ważną
funkcyę w interesie zdrowia całego organi-
zmu pełni skóra i ważnem jest pielęgnowanie
jej higieniczne. Nieoehędostwo wieszni-
ków i ubogiej ludności rzemieślniczej i ro-
botczej po miastach, jest przyczyną szyb-
kiego zarażenia się wogóle wśród warstw
tych zarzązków chorobnych, a zwłaszcza
chorób skórnych. Przed niedawnym cza-
sem toczyła się w prasie żywa dyskusya
w sprawie zdrowotności ludu wiejskiego,
przyczem za główny środek higieniczny
przeciwko szerzeniu się chorób wskazywa-
no utrzymywanie ciała w czystości przez
częste kąpiele, za najpraktyczniejszy zaś i
najtańszy system kąpielni uznano, mimo ży-
wej opozycji, łaźnie parowe, zdawna znane
wśród ludów słowiańskich i niestety w
niektórych plemiach zarzucone. Łaźnie ta-
kie wielkieby usługi pod względem ochłod-
stwa i czystości oddały naszej ludności
robotczej fabrycznej i wogóle ubogiej ludno-
ści miasta. Ale samo powstanie łaźni już

nie rozstrzyga kwestyi, należy jeszcze
wśród warstw pracujących uczynić ją po-
pularną, wpłynąć na to, aby zwyczaj czę-
stego kąpania się, obrócił się wśród nich
w nałóg i stał niezbędną potrzebą. Nim to
nastąpi, częściowo chociażby poprawienie
stanu rzeczy, do którego możnaby się przy-
czynić małemi środkami, wiele byłoby po-
żądane. Wiadomo, że ludność robocza
nie tylko kąpać, lecz i myć się nie lubi;
bardzo wiele ją tłómaczy brak wody pod
ręką do mycia się, zwłaszcza w naszym,
niezbyt obficie w ten żywioł zaopatrzonym
mieście. Skwapliwie też podnosimy rzeczo-
ną w „Kur. codziennym” przez p. „Igno-
tusa” myśl, zaprowadzenia po fabrykach
i warsztatach urządzeń istniejących we
Francyi.

W tamtejszych fabrykach i warsztatach,
przy głównych bramach lub drzwiach wej-
ściowych, mieszczą się wielkie rezerwoary
wody w kształcie podłużnych basenów z
kranami, pod którymi biegnie szeroka ryn-
na. Wychodząc z zakładu po pracy, zabru-
dzony, pokryty pyłem i sadzą rzemieślnik
„otrząść się” musi o tę umywalnię, w której
dosyć jest kurek odkręcić, aby mieć
strumień zimnej w lecie, a ciepłej wody w
zimie. Skutkiem tego, mycie się po robocie
weszło w zwabienny nałóg wśród robotczej
ludności francuskiej.

Niewielkimi środkami wielu fabrykan-
tów naszego miasta mogłoby, w interesie
hygieny i zdrowia swoich pracowników,
baseny takie zaprowadzić.

Przemysł, handel i komunikacye.

Cła.

— Ministeryum skarbu, jak donosi gazeta
„Świat,” nie przychyliło się do stara-
nów producentów maki kartoflanej o nalo-
żenie cła na ten produkt, przywożony z za-
granicy.

Drogi żelazne.

— Podług dzienników petersburskich,
pewne grono miejscowych kapitalistów

leńskich? Nie przeglądałaś się nigdy w
zwierciadle jeziora?

— Nigdy — wnieślała się do rozmowy
baronowa — jakimś sposobem mogła to wi-
dzieć?... W klasztorze, gdzie się wychowy-
wała, panował rygor; z klasztoru weszła
w życie, które spędzała przy nauce lub lo-
żu chorej. Nie zaznała chwili odpoczynku.
Na codzienny chleb bezustanku zarabiała
trzeba było, choroba wymaga ciągłej opie-
ki. Nie można nakazać, aby głód poczekał,
aby cierpienie wstrzymało się na czas pe-
wien... i tak było ciągle, do śmierci rodzi-
ców, a potem, jak żyła, wiesz pan prze-
cież.

Wiedział o tem dobrze, ale wiedział rów-
nież, iż dalek tak być nie może.

Powróciwszy tego dnia do domu, Arnold
zastał list z Niemiec, byłotó doroczne za-
proszenie na uroczystość muzyczną, urzą-
dzoną na dworze książęcym. Zaproszenie
było serdeczniejsze niż zazwyczaj, pełne
pochlebstw i słów uznania dla młodego ar-
tysty, którego rad zasięgnąć pragnęli i z tej
przyczyny termin był przyspieszony.

Pierwszą myślą Arnolda było przyjąć za-
proszenie i zostawić Klarę z jej uporem.
Wkrótce jednak uznał, że postąpienie takie
byłoby okrucieństwem, ubliżyłoby jemu sa-
memu. Postanowił więc zrobić ostatnią
próbę, jeżeli Klara nie da się skłonić, bę-
dzie to już jej rzecz, musi skutki samej
sobie przypisać, a przekoza się, jak mitem
będzie kilkomiesięczne rozłączenie.

Następnego dnia w porze, o której Kla-
ra znajdowała się w domu przed pójściem
do Meibergów, Arnold zadzwonił do miesz-
kania baronowej. Sama gospodyni otwo-
rzyła mu drzwi. Nie pozwalając przyjsć jej
do słowa, w paru wyrazach zaledwie tłó-
macząc się z przestąpienia umowy, wszedł
do sąsiedniego pokoju. Klara zajęta była
właśnie naprawianiem drogocennej koronki,

ukochanym. Czyniła to nie z obawy za-
chmurzenia krótkiej godzinki, którą razem
spędzali, ale, że z chwilą gdy Arnold prze-
stepował próg jej domu zapomniała o wszyst-
kich osobistych troskach i smutkach. Bo
jeżeli przychodził wesoly, a spokój i zado-
wolenie jaśniało mu na twarzy, wtedy
uczyniała bezgraniczną roskosz. Jeżeli
wzszakże chmura niezadowolenia i przygnę-
bienia spoczywała na czole i przebiegała
się w mowie, wówczas Klara z bolesnem
uczuciem myślała, że ona jest tego przy-
czyną i wszelkimi siłami starała się na-
prawić to, co bezwiednie zrobiła. Arnold
nie mógł wytlómaczyć sobie cierpliwiej i we-
solej miłości Klary. Jak ona mogła być
cierpliwą i wesolą kiedy on cierpiał i bolał?

Uplynęły cztery tygodnie od jego pierw-
szej wizyty, w tym czasie mógł dostate-
cznie przekonać się jak wątpliwej natury
było szczęście widywania się, z Klarą
w obecności baronowej. Odpychając dzia-
łały na niego stosunki baronowej zaró-
wno jak i ona sama. Przestał już starać
się o pozyskanie jej względów i nie
wadał się w dysputy, aby przeciwnicy
nie drażnić. Ale pewnego dnia oświadczył
niespodziewanie, że dłużej wytrzymał nie
może i naglił o stanowczą decyzję. Pa-
trzeć dłużej na wysiłek Klary, na meczącą
jej pracę stało się dlań rzeczą niedożnie-
sienia, a wszystko mogło się skończyć gły-
by zechciała odrzucić niewłaściwą dumę
i uważać za swoją własność, to, co do
niego należy, a co przecież i tak jej będzie
z czasem. Arnold tak często powtarzał
te słowa, błagał tak usilnie, że Klara
w końcu zaczęła ustępować. Baronowa
wprawdzie napominała ją ciągle, aby nie
dala się uwieść pięknym słówkom, lecz
Klara przynawiała w duszy słuszność Ar-
noldowi, gdy mówił jej, że krywdził go
i obraza nie chce przyjąć drobnej mate-

ryjalnej pomocy od niego, który oddał jej
co do miał najlepszego; swoją miłość i spo-
dziewa się, że zdobył najhojniejszą zapłatę,
jej wzajemność.

Niezwykłe wczesnie zawiątało w tym ro-
ku lato; w maju nastaly już straszne upa-
ły, a duszna parna atmosfera zapanowała
w wielkiem mieście. Przysłcha to pora dla
ludzi zmuszonych biegać od domu do domu,
aby zarobić na chleb codzienny. Klara
czuła się bardzo zmęczoną, nie chciała się
jednak przyznać do tego i żartowała z obaw
Arnolda. Zbliżał się tymczasem dzień,
w którym Emil Meiberg miał zdawać egza-
min dojrzałości i cała rodzina zabierała
się do odjazdu, z zamiarem powrócenia do-
pieró późną jesienią, chcąc tym sposobem wy-
nagrodzić sobie spóźniony wyjazd.

— A co pani zamyśla w tym czasie ro-
bić? — zapytał Arnold.

— To co zwykłe robię w porze ogróko-
wej — brzmiała odpowiedź — będę miała dwie
do trzech godzin lekcji... i wspaniale nie
warto. Przechodzę kolo sklepów, study-
wać będą pilnie wystawy, aby ożywić swe-
go ducha. Cóż robić, człowiek potrzebuje
nowych myśli! a przytem trzeba odświeżyć
garderobę, ze starych rzeczy poprzerać
nowe, skromne, jak wypada mieć nauczy-
cielce, ale gustowne, jak wymaga elegancki
świat, w którym się obracam. A gdy
już nic nie ma do roboty, siada się z za-
łożonemi rękoma, zażywając odpoczynku.
Wieczorem, przy otwartem oknie, patrzę
się na gwiazdy, doznaję najwzruszających
rozkoszy.

— Śliczne wakacye przygotowujesz
sobie pani! — zawołał Arnold. — Jaktó, pani
nigdy nie opuszczasz miasta? Nigdy nie
przeglądałaś się zachodową stroną z wyso-
kiej góry? Nie zagłębiałaś się w puszczech

czyni w ministerium komunikacji starania o uzyskanie koncesji na wprowadzanie na wszystkich kolejach wagonów sypialnych.

— „Prawit. wiest.“ drukuje rozporządzenie, na mocy którego utworzona w r. 1886 komisya do sprawdzania rachunków prywatnych kolei zostaje zniesiona. Kontrolowanie rocznych rachunków kolei należy odąd będzie do obowiązków wydziału kolejowego kontroli państwa.

Przemysł.

— Firmy angielskie Coats i Clarke, tudzież kilku innych fabrykantów nie utworzyły syndykat, którego celem jest podwyższenie cen tych wyrobów. Nasi kupcy sprządzają nie przeważnie od tych firm, które mają nawet w Warszawie swych stałych reprezentantów.

— „Kur. codzienny“ donosi, że biuro elektrotechniczne pod firmą Gaur i S-ka w Peszce, które niedawno chciało w porozumieniu z tutejszymi kapitalistami utworzyć spółkę, celem rozpowszechniania oświetlenia elektrycznego w Warszawie, wypracowało obecnie nowy projekt spółki na warunkach odmiennych. Projekt ten ma być w tych dniach przedstawiony naszym kapitalistom. Jak wiadomo, do spółki tej chcieli dawniej przystąpić reprezentanci inteligencji—a zatem nie spekulanci.

— Z przyczyny nieurodzajów rzepaku w Królestwie Polskim, ceny tegoż bardzo się podniosły, co znowu spowodowało podrożenie oleju. Ceny na rzepak tak dalece wplynęły na cenę oleju rzepakowego, iż kolej warszawsko-wiedeńska, która zwykle w jesieni ogłasza dostawę tego produktu, obawiając się wzrastającej ciągle ceny, zaważała już znaczących producentów i kupców oleju, celem złożenia ofert na dostawę przyszłoroczną, przewidywaną bowiem jest jeszcze większa podwyżka.

— „Petersburskija wiadomości“ w artykule pod tytułem „Olbryński projekt“ donoszą, że ministeryum dóbr państwowych przedłożyło projekt towarzystwa dla eksploatacji lasów prywatnych w Rosyi, z kapitałem zakładowym 3 mil. rubli. Obok kapitalistów należą do kompanii uczeni leśnicy, którzy według przedstawionego statutu, górującą mają rolę, w towarzystwie. Sprawa eksploatacji bogactw leśnych będzie postawioną na zasadach racjonalnych; towarzystwo zamierza nabywać albo brać w dzierżawę lasy i majątki, aby nietylko nie wyrąbać lasu, ale przeciwnie, aby wszędzie zaprowadzać wzorowe gospodarstwo leśne. Zarazem będzie za umiarkowanym wynagrodzeniem służyć skarbowi instytucyom skarbowym i osobom prywatnym: jako agencya pośrednicząca przy sprzedaży wszelkich leśnych materiałów i wyrobów. Towarzystwo dalej mając na oku tę okoliczność, że trzebieenie lasów wzmagają się ogromnie pomimo nowej ustawy, zamierza właścicielom pożyczać pieniądze pod warunkami dla nich korzystnymi. Wogóle towarzystwo pragnie pracować nad rozwojem przemysłu leśnego, jako znakomitej gałęzi gospodarstwa państwowego, a dla wykonania swych celów nie prosi o żadne subwencje, biorąc całe ryzyko na siebie.

Wystawy.

Ministeryum skarbu asygnowało jako zasilek na utrzymanie składu, oraz stałej wystawy wyrobów ruskich w Bukareszczu 15,000 rs. W następnych czterech latach zasilek ten wynosić będzie tylko 10,000 rs. rocznie.

Wiadomości bieżące.

(—) **Przedczesne alarmy.** Podana we wczorajszym numerze „Dziennika“ korespondencya z Łodzi do „Kuryera codziennego“, w zbył czarnem świetle opisuje położenie tutejszego przemysłu. Między innymi korespondent twierdzi także, że mnóstwo drobnych fabrykantów łódzkich zagrożonych jest bankrutem. — Jak sądzić możemy z informacyi, zasięgniętych ze źródeł zasługujących na wiarę, tak źle wcale nie jest. Zwykle o tym czasie, rokrocznie w Łodzi daje się uczuwać pewien zastój w interesach przemysłowych; to jednak nie oznacza niebywale stagnacyi, o jakiej pisze „Kuryer“. Stan interesów przemysłowych w Łodzi obecnie należy uważać za średni; interesy te wkrótce, jak się spodziewamy, wejdą na dawną drogę powodzenia. Przesądzenie to opieramy na tem, że bezstannie, choć powoli, wzrasta napływ zapotrzebowania na towary łódzkie nietylko z Cesarstwa, lecz i z zagranicy. Co zaś do bankrutów pewnych drobnych przedsiębiorstw, to takowe przy najlepszym stanie interesów łódzkich, również się zdarzały. Gdyby rzeczywiście stan rzeczy był taki, jaki odmalował korespondent „Kuryera“, nie wznosiliby nowych budowli fabrycznych „z gorączkowym pośpiechem“, odważni przedsiębiorcy, byłoby to bowiem dobrowolne przez nich kładzenie głowy pod topór, a takie wypadki, zwłaszcza u ludzi przemysłowych, obciążonych z wymaganiami swego zawodu, uczącego ściśle rachować się z rozporządzalnemi środkami i umieć przewidywać, rzadko się traflają. Być może, że kłeska nieurodzaju odbije się na przemysle łódzkim, lecz to przyszłość dopiero pokaże, obecnie wszelkie strachy są nie na miejscu i dowodzą nieświadomości stanu rzeczy.

(—) **Biuro łódzkiej dyrekcji naukowej** przeniesione zostało na drugą stronę Pasażu Meyera, do domu naprzeciwko naszej redakcyi.

(—) **Encyklopedyi handlowej** wyszło już z druku pięć zeszytów; ostatni zawiera: „Zarys ekonomiki, czyli nauki gospodarstwa narodowego“, przez Witolda Załęskiego (dokończenie). — „Prawo zaludnienia“, przez Ludwika Krzywickiego. — „Historya systemów ekonomicznych“, przez Józefa Langego. — „Zarys gospodarstwa skarbowego“, przez St. A. Kempnera. — „Prawodawstwo handlowe“ (początek), przez Władysława Andrychewicza i Leopolda Mayeta. Z tego względu na brak takiego dzieła u nas, które by uczuwać się dawał oddawna i na tanią koszt wydaną „Encyklopedyi handlowej“ (zeszyt kosztuje kop. 20), dzieło to ma wszelkie widoki powodzenia, tembardziej,

że stanowi ono dla świata handlowego podreknik bardzo użyteczny.

(—) **Dostawcy nabiału** na targi tutejsze, pomimo, że częste rewizye sanitarne są przedsiębiorane, umieją wyzyskiwać nabywców, sprzedając im podrabiane masło, sery i t. p. wiktuały. Onegdaj pewna właścianka sprzedała pani B. trzy kwarty masła, w którym, po przyniesieniu do domu, znalaziono znaczną ilość sera. Pani B. została oszukana w ten sposób, że w koszyku, gdzie było masło, na wierzchu leżała osetka z dobrym masłem, które p. B. kosztowała. Reszta zaś osetek składała się z sera oblepionego masłem, którego pani B. nie próbowała zakupując. Włoscianka, chcąc się łatwiej pozbyć produktu, sprzedała takowy wraz z koszykiem.

(—) **Nowy szpital dla izraelitów**, fundacyi pp. Poznanskich, otwartym zostanie w połowie października r. b. Koszty budowy i urządzenia szpitala wynoszą przeszło 200,000 rs.

(—) **Zabawa.** (Szkice z życia łódzkiego). Zaproszono do pewnego ogródka przy ulicy Przejazd gości na zabawę. W oznaczonym godzinie przybyli ich pięć obojga znaczna liczba. Parami poobsiadali stoły. Muzyka zaczęła wygrywać walca. Sunęło kilka par do tańca. Altana cała zadrżała, gdyż to w jej wnętrzu hasania się odbywały. Piwo zaczęło ochładzać zmęczonych. Aranżer ochrypl. Nareszcie grono bawiących się gości, pod wpływem napojów i rozbawienia, dopuszczając się zaczęto wesółych wybrzyków. Więc rozlewano piwo, czapki i kapelusze latały w powietrzu. Nieprzeważnie żarty sypały się, jak z rogu obfocności. Nagle zawrzała kłótnia. Zniecierpliwiony gospodarz w rozczyżym zapale uspakajał kłótniowych, oblewając ich zimną wodą, gdy zaś to nie pomogło—goście pięć obojga znaleźli się na ulicy. Naprawdę pukano do drzwi; „Sezam“ się nie otworzył. Oto relacya, dostarczona nam przez jednego z sąsiadów owego ogródka, z zabawy, jaka miała miejsce w ubiegłą niedzielę, a w której przyjęło udział pewne grono robotników fabrycznych.

(—) **Targi zbożowe.** Wczoraj na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 500 korecy po rs. 6 kop. 30 do rs. 6 kop. 40; żyta nowego 300 korecy po rs. 5 kop. — do rs. 5 kop. 15; owsa 1,500 korecy od rs. 3 kop. 25 do rs. 3 kop. 50 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 200 korecy od rs. 6 kop. 15 do rs. 6 kop. 40. Z tegorocznych zbiorów sprzedano pszenicy 150 korecy od rs. 5 kop. 80 do rs. 6 kop. 15; żyta 500 korecy od rs. 5 kop. — do rs. 5 kop. 20; żyta starego 50 korecy po rs. 4 kop. 75 za korzec.

Popyt na zboże słaby.

Siano od rs. 1 kop. 5 do rs. 1 kop. 20, słoma od rs. 1 do rs. 1 kop. 35 i koniuczyna od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 50 za pud.

(—) **Przemysł włocłański.** Wczoraj na targ tutejszy włościanie z pod Brzezina dowieźli dwie fury miotel, w ilości 800 sztuk. Miotły sprzedawano po dwie kopiecki za sztukę. Sprzedano także znaczną partję (64 sztuki) koszyków z wierzby koszykar-

skiej, w cenie 30 do 60 kop. Dostawcami koszyków byli włościanie z pod Łotomieroska. Z Szadku tamtejsi przemysłowcy włościańscy przywieźli kilkadziesiąt par trepów drewnianych, t. zw. pirunów, lecz nie cieszyły się one zbyt. Kupiono zaledwie kilkanaście par. Większa też część partyi tego obuwia została zabrana z prowarem do domu.

(—) **Znajomość ortografii.** W jednej z tutejszych drukarni odbito następujący bilet wizytowy: „M. Krell Skład Mydło i Świec z Fabryka J. Handka w Łodzi. Ulica Piotrkowski w domu, Wislickiego № 264.“

(—) **Kradzieże.** Włoscianka wsi Wodzie-rady, niejaka S. N., skradła Wojciechowi Przybylskiemu na Nowym-Rynku koszyk, jednocześnie ukradła Chanie Piotrkowskiej dzbanek i półmisek. Policya jednak spostrzegła złodziejkę i aresztowała N. Kobietka ta zajmowała się dość często drobną kradzieżą.

Ze sklepu Mordki Czernilowskiego, niejaki F. P. skradł maszynkę do kawy. Złodzieja jednak zaraz spostrzeżono i maszynkę odebrano.

KRONIKA.

— Warszawa.

Pierwsze wielkie polowanie, urządzone staraniem członków towarzystwa racjonalnego polowania, odbędzie się w końcu przyszłego miesiąca. — **Dobroczne regaty** Yacht-Klubu warszawskiego, odbędzie się w dniu 15 b. m., t. j. w nadchodzący czwartek. W razie niepogody regaty odłożone zostaną do niedzieli dnia 18 b. m. — Dnia 10 sierpnia w południe na kolei obwodowej, pociąg prowadzący wagony ładowne do stacyi Warszawa-Wiedeńska, *najechał na dróżnika* tejże kolei Jakóba Tomaszewskiego i zgruchotał mu lewą nogę. Nieszczęśliwego w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala. — Przybył do Warszawy **Tymoteusz Adamowski**, znany skrzypek i profesor konserwatoryum w Bostonie. — Dnia 10 sierpnia wieczorem zryła się nad Warszawą **silna burza**. — W dniu 15 września odbędzie się na torze mikołowski **wycieczki cyklistów** z udziałem towarzystw zamiejscowych. — W radzie miejskiej **dobroczynności publicznej** opracowano instrukcyę dla nowo-mianowanych tak zwanych „miejscowych“ lekarzy. Lekarze ci uważani będą jako wolno-najemni, nie mający prawa do emerytury, obowiązani jednak będą mieszkać w gmachach szpitalnych; oberani będą na lat trzy, lecz w razie potrzeby pozostaną na dalsze trzylecie. W szpitalach, posiadających więcej lekarzy, jeden z nich znajdować się powinien bezustannie w szpitalu jako dekurny. — **Act zakończenia roku akademickiego** w tutejszym uniwersytecie odbędzie się dnia 11 września r. b. — **Członkowie towarzystwa opieki nad zwierzętami** postanowili wrzucić się do stowarzyszenia łowieckiego z prośbą o zaprzestanie strzelania do gołębi, motywując propozycyę faktem, iż wiele korporacyi łowieckich we Francyi

którą powierzono baronowej i dzisiaj jeszcze odesłana być miała, baronowa nie mogła sama dokończyć roboty, mając tej noy duzo zajęcia z chorym. Spoztrzeższy wchodzącego, młoda dziewczyna zerwała się z żywą radością, ale surowy jego wzrok, mierzący szybko jej osobę i robotę, powstrzymał pierwszy wybuch i rumieniąc się mocno, tłómaczyła, dlaczego zajmuje się tą pracą.

Arnold prosił, aby nie przerywała zajęcia, usiadł kolo stolika w milczeniu.

— Jesteś najbiedniejszą z żyjących istot! — pomyślał w duszy.

— Spójrz pan, proszę — zawołała w tej chwili Klara, rozkładając koronkę na stole — to się nazywa cerowad. Kto tu najmniejszą skazę dostrzeże?

Arnold pochwylił ją za rękę.

— Cudownie zrobiłaś, najukochańsza — odpowiedział — a ja z całym zaparciem się siebie, pozwoiliem ci kończyć, teraz za to posłuchaj mnie.

— Co panu? masz tak poważną minę? — z pewną trwogą zapytała Klara. — Czy zrobiłam coś takiego, co ci się nie podoba?... o mów pan, mów pan, proszę!

— Jestem poważnie usposobiony, Kochana Klaro, bo powziłem stanowczy zamiar i chcę ci o nim powiedzieć. Od dziś dnia nie będziesz już udzielała lekczyi, nie mogę i nie chcę patrzeć, jak marnujesz zdrowie dla spełnienia zobowiązania, które ja w jednej chwili zaspokoiłem. Daj mi tylko prawo... żadam tego!

— Mój Boże, mój Boże! — szepnęła Klara — skąd to nagle żądanie? ja nie jestem przecież wolna, nie mogę sobą rozporządzać... — zamilkła, nie mogąc tchu pochwylić.

Arnold zerwał się z krzesła, pochwylił ukochaną w ramiona i przycisnął usta do jej czoła. Klara nie stawiała oporu, na krótką chwilę znikł jej z oczu cały świat

ze swemi cierpieniami i wymaganiami... a jemu zdawało się, że nigdy nie kochał szczerzej i goręcej...

— Za cztery tygodnie będziemy po Albie—mówił Arnold— a ja uwiozę cię w Słubie. Podróżować będziemy gdzie zechcesz: po szczytach gór i zielonych dolinach, pojedziemy nad modre jeziora, wszędzie, gdzie zapragniesz. Nie znasz jeszcze świata, nie widziałas jego piękności, a teraz zwiedzimy go, ten piękny, nieznanu świat, do którego wchodząc czuć będziesz, jakbyś powracała do ojczyzny.

Caraz ciepłymi słowy i żywszemi barwy malował jej tę przyszłość, Klara słuchała z uśmiechem na ustach szepcząc od czasu do czasu:

— Marzenia, marzenia!

— Rzeczywistość! — zawołał Arnold.

— Nie, nie! zanim zacznę nowe życie muszę z dawnem ukończyć. Wszystko mogę przyjąć od ciebie z wyjątkiem spłaceniu długu moich zmarłych.

Arnold odszedł parę kroków, zaledwie mogąc zapanować nad swym gniewem. Czuli się tak obrażonymi, tak mało ocenionymi, że nawet wzgardził robiteniem jej wyrzutów, cicho z akcentem powiedział tylko:

— Jeżeli dziś powiesz mi „nie“ to zrobisz coś, czego później nie „tak“ nigdy naprawić nie zdoła. — Klara powstała także, drżała na całym ciełe, widać było, że stała walkę sama z sobą, ale nie rzekła ani słowa.

I znowu litosć ogarnęła Arnolda.

— Dreczysz siebie i mnie! — zawołał. — Gdybym był tym co dawniej zaimm ciebie poznałem, powiedziałbym: zrób o co proszę albo rozłączmy się na zawsze... dziś nie mówię tego z bojaźni, że nie wytrzymam, powrócę. — W słowach tych brzmiało głębokie uznanie dla siebie za zaparcie się jakiego dokazał w tej chwili.

— Będziesz mnie jeszcze wiele razy zwozdiła — dodał z podrażnieniem — i ja dam się zwozdić... ale jeżeli mnie i dziś odpędzisz, a ja powrócę, przyjmij mnie ze świadomością, iż wzbudziłaś w mej duszy rozterkę, która nigdy załagodzić się nie da.

— Panie Bretfeld! panie Bretfeld! — zawołała Klara osłupiałym wzrokiem, patrząc na niego.

Arnold spostrzegł, że tym razem dobrze ugodził, dumą jej i siła łamały się ostatecznie... patrzył na nią z tryumfem, wzruszony, nie dając posłuchu wewnętrznuemu głosowi, szepczącemu uparcie: Rozterka o której wspominasz nie istnieje wcale... mogłaby wyrwać się od niej, o mogłaby spokojnie!

— Nie, nie chcę abyś przezemnie stracił szacunek dla samego siebie — szepnęła Klara, gdy Arnold objął ją ramieniem. — Lepiej niech ja go stracę — dodała ledwie dosłyszalnym głosem. — Przystaję na wszystko, weź mnie tak jak stoję... biedniejszą niż biedną.

— Biedniejsza niż biedna, a jednak będą żaręczy, — powtórzyła ostrym głosem baronowa wchodząc do pokoju.

— Tak jest, — objaśnił Arnold, — dziś żaręczy, a za cztery tygodnie ślub, — Klara podbiegła do starszej kobiety.

— Przebac, jestem niewdzięczna, opuszczam cię, idę za nim, zostawij cię samą! — mówiła okrywając pocałunkami jej ręce.

— Nie o to chodzi, — odparła baronowa, — ale ty odstępujesz nierozsądnie, a więc źle, przekonasz się w skutkach. Więc za cztery tygodnie wesele? — zwróciła się do Arnolda, — w takim razie musiałeś już pan wszystko urządzić. Bez niczyjego poważnienia zerwałeś pan umowę z Meibergami, która zapewniała Klarze przyszłość. Zapewne też przygotowałeś swej narzeczonej należyte przyjęcie w rodzinie Bretfeldów?

— To wszystko się zrobi, lecz pani na mnie.

— Zrobi? — żartobliwym tonem zapytała baronowa, — jeszcze nie zrobione?

— Zgódzi się pani na to, że jutro jest dniem dzisiejszym, a wszystko będzie już zrobionem, — z podrażnieniem zawołał Arnold. — Zresztą nie jestem dzieckiem, abym potrzebował prosić o pozwolenie. Przyzwyczajony jestem uwiadamić moją rodzinę o zamiarach już postanowionych. A co do Klary, nie jest ona przecież niewolnicą.

— Jednak, wybac pan, jest niewolnicą danego słowa, — odparła baronowa, a po chwili dodała: — Aż do chwili porozumienia się pańskiego z rodziną i zawarcia ślubu z Klarą, bez, czy z ich pozwoleniem, wszystko pozostanie jak było dotychczas. Żadam tego... chociaż cień praw matki posiadam wobec mojej wychowanki... Wiem, wiem — odparła na zapewnienia Klary, poczem zwróciła się do Arnolda.

— Zastosuj się pan!

— Do czego? — zawołał młody człowiek. — Do tego, że pani nie wierzyłaś mi od pierwszej chwili i nie uwierzysz do ostatniej? — Czekaj przez chwilę na odpowiedź.

— A ty, a ty Klaro? — wybuchnął nagle.

— A ja, — odparła zapytana — wierzę ci ślepo, bez granic; to co zrobisz uważam za doskonałe... Ale przez miłość dla mnie przekonaj tę niewierzącą, która również z miłości dla mnie ciebie obraża. Spełnij jej żądanie.

Arnold wzruszony temi słowami dał się namówić, poczem oboje wyszli, mając każde udać się w swoją stronę. Na ulicy rozeszli się, a Klara z przestraszonym spostrzeżem, iż spóźnił się do Meibergów; Arnold śmiał się z jej przestarcu i z wesołym usposobieniem poszedł do stryja. Jan Bretfeld był starym bezdzietnym szefem bogat-

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

We czwartek d. 15 sierpnia 1889

Walka o Córkę

Melodramat w 5 aktach, z kulekami i śpiewami, oryginalnie napisany przez Pawła Koźmickiego, muzyka Kornela Nowackiego.

Odnaczony na konkursie „Echa muzycznego” 1888 r.

Grany w teatrze Alhambra 40 razy z rzędu.

Helenów

We CZWARTEK, dnia 15 sierpnia

Pierwszy występ

słynnego w świecie japońskiego linochoda

P. O. TORRA.

ZWANEGO CUDEM AZYL.

Jednocześnie

KONCERT

Początek koncertu o godz. 4 po poł.

Wejście 30 kop. Dzieci 15 kop. 1362-2-1

Zapis uczennic na mojej

PENSYI

rozpocznie się dnia 4 (16) sierpnia,

lekcye 7 (19).

C. Waszczyńska.

ulica Średnia, dom Schmidta

№ 339 (nowy 22).

1343-6-2

Lekcye na mojej

pensyi prywatnej

rozpoczynają się 4 (16) sierpnia.

Nowi uczniowie i uczennice przyjmowani są codziennie od 9-3.

M. Bertach,

ulica Piotrkowska № 108 nowy.

1319-3-3

W 4 klasowej szkole realnej

męskiej z pensjonatem,

róg ulicy Dzielnej i Wschodniej

№ 80.

Zapis uczniów

rozpoczyna się dnia 12 sierpnia.

Przełożony szkoły

J. Mejer.

1333-6-3

PRYWATNA SZKOŁA III-klasowa

z 6-letnim kursem

w Zgierzu.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że zapis uczniów do szkoły

mojej odbywać się będzie codziennie

od d. 20 lipca (1 sierpnia) r. b.

Do szkoły wstępować mogą chłopcy

od lat 7. Zakres szkoły odpowiada

4 klasom szkół realnych z dodatkiem

nauk przyrodniczych. Przy szkole istnieje pensjonat.

Przełożony szkoły

Albin Kowalczewski,

kand. nauk matem. Odess. uniwers.

1078-25-0

LEONTYNA VACQUERET

przełożona pensyi

6 klasowej z klasą wstępną, otwarta

na mocy zezwolenia Władcy.

Przy ul. Marszałkowskiej, róg Ś-to

Krzyżkiej nad apteką.

Zawiadania Sz. rodziców i opiekunów,

iz zapis uczennic, tak pensjonat

tek jako też i przychodnich, rozpocząć

się d. 8 (20) sierpnia r. b.

Nauki zaś rozpoczyna się z d. 24

sierpnia (5 września). 1351-2-1

Zgubiono

książeczki legitymacyjną, wydaną

z magistratu m. Łodzi oraz pasz-

port wydany z gub. piotrkowskiej

na imię Józefa Muszałowskiego.

Łaskawy znalazca zechce złożyć

w redakcyi „Dziennika Łódzkiego”

1337-3-2

CHEMIK (Alzatzcyk)

z dobrimi świadectwami szuka zaplecza. Wiadomość w fabryce Pp. Leon Allart i S-ka. 1342-3-2

KANCELARYA

ADWOKATA PRZYSIĘGŁEGO

Karola Łaganowskiego

przeniesiona została do domu pana Piotrkowskiego, przy ulicy Piotrkowskiej gdzie cukiernia Meyera. 1211-0-0

DENTYSTA

J. Habercfeld

powrócił i zamieszkał w domu Sz. Wislickiego róg ulicy Piotrkowskiej i Zielonej, w bramie 2-je piętrowej. Przyjmuje od godz. 9 rano do 1 i od 2-7 po południu. Operacje wykonywa bez bólu przy pomocy tlenku azotu (gaz rozszerzający). 1308-30-4

CHEMICZNA PRALNIA

FARBIERNA GARDEROBY

damskiej i męskiej najnowszego systemu. Wywabianie plam chemicznym sposobem. Odnowa się wypłowiałe palta w tym samym kolorze bez żadnego odfarbowania, jako też suknie w rozmaitych kolorach z najlepszą apreturą.

R. Tencer,

ul. Północna (Drukarska) № 310.

1320-3-3

W KALISZU, ulica Wrocławskie

Przedmieście № 513,

posiada place

na których właściciel na żądanie Pp. Fabrykantów gotów jest zarządzić budowę domy w których mogą być pomieszczone różne maszyny jak haftów lub inne zakłady. Porozumienie, listownie lub osobiście z właścicielem na miejscu. 1309-3-1

Potrzebne zaraz lub od Ś-go

Michała

MIESZKANIE

średniej wielkości, z czterech

lub 5 pokoiów. Wiadomość

w Redakcyi pod lit. S.

1325-3-2

JEST DO SPRZEDANIA

FORTEPIAN

Wiadomość w redakcyi „Dziennika

Łódzkiego”. 1322-3-3

Wielki wybór luster,

krystalowych w ramach i bez ram, kon-

solek z marmurowymi płytami i bez, nad-

szedł do składu galanteryjnego

291-0 Ludwika Henig.

Объявление.

Судебный Приставъ Създа Мир-

ровыхъ Судей 3 го Петроковскаго

Округа 9. А. Бѣлоусовъ, житель-

ствующій въ гор. Лодзи по Ви-

девской улицѣ № 1437, на осно-

ваніи 1030 ст. Устава Гражданск.

Судопр., объявляетъ, что 9 Авгу-

ста 1889 г. въ 10 часовъ утра,

въ домѣ № 1401 по Цегельной

улицѣ въ гор. Лодзи, будетъ про-

изведена публичная продажа дви-

жимого имущества, принадлежа-

щаго Абраму Вархинеру состоя-

щаго изъ мебели, отънесеннаго для

торговъ въ 303 руб. — кон.

Опись, оцѣнку и самое прода-

ваемое имущество можно размо-

трить въ день продажи.

Гор. Лодзь, Юля 31 дня 1889 г.

Судебный Приставъ Бѣлоусовъ.

1347-1

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Въздѣланіе заявленія товарограви-

редъ Вальда о потерѣ дубликата наклад-

ной № 39792 на отравленный Юля 8

(20) дня 1889 г. со ст. Лодзь на ст.

Гарбатку товаръ, Правленіе Лодзинской

Фабричной желѣзной дороги сімъ до-

водитъ до свидѣнія, что упомянутый ду-

бликатъ накладной № 39792 считае-

тъ недействительнымъ. 1344-3-2

Управление Лодзинской-Фабрич-

ной желѣзной дороги

доводить до всеобщаго свидѣнія что Ав-

густа 18 (30) дня с г въ 10 часовъ утра

будетъ продаваться съ публичнаго торго-

на на ст. Лодзь товары о неостребован-

іи которыхъ покупателями, было объя-

влено с г въ Петроковскѣхъ Видомостяхъ

(№№ 16, 17, 18) в газетѣ „Дзвенникъ Лодзь-

ки” № 62, 63, 65. 1318-1-1

Комитет Товарищества Зашеты Слук

Пікныхъ в Крѣлевѣ Польскемъ по-

даже до wiadomości, że obowiązki

Członków Korespondentów Towa-

rzystwa przyjąć raczyli: ks Dzie-

kan Jan Zaleski w Pińczowie, ks.

Stanisław Niewiarowski w Warsza-

wie, Radca Tajny Feliks Stabrowski

w Dagdzie, dr. Alfons Górecki

w Granicy, dr. Lucyan Kolutzki

w Sosnowicach, dr. Stanisław Huz-

arski w Szczuczynie, dr. Roman

Niewiarowski w Dubnie, Faustyn-

Kazimierz Cichalewski w Hrubie-

szowie, Michał Krokowski w Lub-

linie, Maksimilian Wetzlich w War-

szawie, Lucyan Kuratowski w Mo-

skwie, Maurycy Rafalski w Rado-

miu, Ksawery Krackiewicz w Zwie-

rzyżcu, S. Altdorfer w Odesie, Bron-

isław Biernacki w Lublinie, Sta-

nisław Prawdzic-Gruja w Gabry-

elówce, Adam Czaplic w Wilnie,

Eugeniusz Korbusz w Czegirinie,

Aleksander Kłopotowski w Charko-

wie, Stanisław Trembiński w Astra-

chaniu, Tomasz Cyrański w Siera-

dzu, Ludwik Chelmiński w Wyż-

szym-Wołoczku, Mikołaj Wątrób-

ski w Żyrardowie.

Zapisałi się w poczet Członków

Rzeczywistych Towarzystwa: ks.

Jan Bielecki, ks. Paweł Nowacki,

hr. Ludwik Pomian-Lubieński, dr.

Józef Tyrehowski, dr. Samuel Gold-

flam, dr. Konrad Chmielewski, Piotr

Wojdno, Paweł Końca, Franciszek

Kończak, Karol-Szomon Weis-

heit, Aleksander Niewiarowski, Bron-

isław Sniechowski, Aleksander

Wiewiórowski, Henryk Goldstein,

Aleksander Rudniew, Bronisław

Bolcewicz, Edward Białobrzski,

Aleksander Schürf, Władysław

Chromecki, Ludwik Świącicki, Wład-

ysław Kozłowski, Edward Rejcher,

Józef Gardowski, Witold Preyss,

Konrad Olechowski, Maurycy Rafal-

ski, John Ogden, Józef Wolfram,

Teofil Kowalski, Wiktor Winnicki,

Bertold Nowicki, Józef Bellaun,

Antoni Kwiatkowski, Cezary Huss,

Antoni Majewski, Antoni Bronisław

Chwat, Andrzej Blomberg.

1260-1

Marya GLOGER

Pracownia UBROWÓW DAWNSICH

Z dniem 1. lipca r. b.

przeniesioną została

ta z oficyi do mieszka-

nia ul. ulicy Piotrkowskiej,

na 23 drugie piętrowe domu (od frontu)

Magiera. W powiększonej mojej pracowni

przejmuję wszelkie obstarunki i wykonywam

wskowe i pończog, wyznaczeni najniższymi

cenami. Roboty terminowo wy-

konczam. M. Gloger.

1315

MARYA GLOGER

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z tutejszego magistratu na

imię Franciszka Wawrzyńkiewicza.

Łaskawy znalazca raczy złożyć w

magistracie. 1351-1-1

Zgubiono paszport

wydany z m. Radomia, na imię

Leona Łaszewskiego. Łaskawy

znalazca raczy złożyć takowy w tu-

tejszym magistracie. 1349-1

NOWA

PRALNIA Warszawska

pod firmą

„Jozefina”

Z dniem 1 sierpnia r. b. otwarta

została nowa pralnia, przy ulicy

Piotrkowskiej w domu W-go L.

Meyera pod № 520 (nowy 88).

Przyjmuje wszelką bieliznę do pra-

nia damską, męską jak i stołową,

poręczając za akuradne i dobre wy-

konywanie pracy.

Jozefina Z.

1273-5-4

URZĘDNIK

pewnej instytucji rządowej, obe-

zpany z przepisami policyjno-admi-

nistracyjnymi, życzy sobie objąć

zarząd domu. Bliższa wiadomość w

administracji Dziennika Łódzkiego.

1317-3-1

Dozwolono Cenazuro 1 Augusta 1889 r.

W drukarni „Dziennika Łódzkiego”.

SALVATOR

plaster wyniszczający ODCISKI,

mego wyrobu, znajduje się na składzie w APTECE

A. STOPCZYKA w Łodzi.

W. BOROWSKI,

Właściciel apteki w Warszawie.

1103-12-9

Od dnia 3 (15) sierpnia r. b., każdodziennie prócz dni sobotnich,

w godzinach przedpołudniowych odbywać się

w Kancelaryi Komitetu Synagogi,

mieszczącej się w samym gmachu synagogałnym,

wydzierżawienie miejsc w synagodze

na rok nadechodzący.

Życzący zachować dotąd dzierżawione miejsca zechcą się zgła-

szad najpóźniej do dnia 10 września r. b. do wymien